Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 5. Kraków-Lwów, dnia 2 lutego 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.



KAINIT przez pole pędzi rozbawiony,
Portki ma ładne — sypie proch na strony!
Oj, dana! Oj, dana!

Oset i ognicha w strachu uciekają
„Ratujcie się bracia", na chwasty wołają
Oj, dana! Oj, dana!

Nic to nie pomoże zginąć musi marnie
Chwastów ród złodziejski,
co hulał bezkarnie.
Oj, dana! Oj, dana!



„Partyjnictwo" i „bezpartyjność".

Zaglądnijmy do kalendarza politycznego odrodzonej Polski — cóż nas tam uderzy?

W czasie od 18 listopada 1918 do 10 maja 1926 roku mieliśmy 14 gabinetów.

Jak na niespełna 7½ lat, liczba o wiele za wielka.

W myśl art. 45 Konstytucji Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje prezesa Rady Ministrów, na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów.

Dlaczego marsz. Piłsudski, za czasów swego naczelnikostwa, mianował i odwołał aż 9 razy prezesów Rady Min. i dlaczego Prezydent Wojciechowski uczynił to 5 razy?

Wszak Prezydent przysięga na urzędzie Prezydenta Rzeczypospolitej **dobru powszechnemu ze wszystkich sił wiernie służyć,** wiadomo zaś powszechnie, że częste zmiany rządu nigdy nie wychodzą na pożytek Państwu, szkodzą dobru powszechnemu.

Zamiast odpowiedzi na powyższe pytanie, przypomnijmy sobie historję powstania i upadku rządu większości polskiej.

Art. 58 Konstytucji postanawia, że do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów Sejm zwyczajną większością.

Rada Ministrów i każdy minister z osobna ustępują na żądanie Sejmu.

Przepis ten, dający Sejmowi wyraźne prawo obalenia każdego rządu, zwykłą większością, nakłada pośrednio na ową większość obowiązek utworzenia i utrzymania rządu.

Na tem polega system rządów parlamentarnych, który pod grozą zagłady ustroju parlamentarnego, demokracji parlamentarnej, bezwzględnie musi być respektowany.

Wybory w r. 1922 dały wielki sukces „ósemce", Chrześcijańskiej Jedności Narodowej, nazwanej pogardliwie przez lewicę Chjeną.

Nie było wówczas możności utworzenia większości w Sejmie bez współudziału tejże Chjeny. Położenie gospodarcze było groźne.

Ostatnie przesilenie rządowe w czerwcu 1922 roku, wywołane „wątpliwościami konstytucyjnemi" naczelnika Piłsudskiego, czy konwent senjorów jest wyrazem „woli", czy „opinji" Sejmu, i co znaczy w małej Konstytucji słowo o powoływaniu rządu „w porozumieniu" ze Sejmem, pociągło za sobą upadek rządu **Ponikowskiego,** powstanie jednodniowego rządu **Artura Śliwińskiego,** desygnowanie przez Sejm na premjera **Korfantego,** odmowę podpisu przez Naczelnika Państwa listy członków nowego rządu, wreszcie wyznaczenie na premjera prof. **Nowaka** z Krakowa.

Przesilenie to — stwierdza prof. **Kutrzeba** — „w niesłychanie fatalny sposób odbiło się na powadze Państwa na zewnątrz, ku radości licznych wrogów Polski". I mamy zresztą na to dowód w kursie marki polskiej: gdy bowiem w dniu 19 września 1921, gdy p. Ponikowski obejmował rząd, płacono za dolara **4.400 marek,** a w dniu 2 czerwca 1922, gdy ustępował — 3.885, to w dniu mianowania p. Nowaka (31 lipca) dolar stał **6005** marek, w dniu jego stanięcia przed Sejmem (3 sierpnia) 6.555, a w dniu ustępowania (14 grudnia)... **18.100 marek.**

Polska nie mogła pozwolić sobie na dalszy luksus zmiany rządu co kwartał, pierwszorzędny interes Państwa i demokracji nakazywał utworzenie trwałego, silnego rządu parlamentarnego.

Klub P. S. L. „Piast" zwrócił się do „Wyzwolenia" z propozycją utworzenia rządu parlamentarnego przynajmniej z częścią „ósemki" t. j. Chadecją, bo bez głosów tejże, większość była niemożliwą.

„Wyzwolenie" odpowiedziało, że do rządu złożonego choćby z części „ósemki" **przystąpi wówczas dopiero, gdy nieprzyjaciel stanie pod murami Warszawy.**

Na samą wieść, że w Polsce może powstać silny, trwały rząd parlamentarny, poseł **Miedziński, Anusz, Polakiewicz, mężowie zaufania marszałka Piłsudskiego,** wyskoczyli z klubu „Piasta", pociągając za sobą jedynastu gorących „ludowców.

A gdy, mimo rozłamu w klubie „Piasta", utworzył się rząd większości polskiej, lewica, w której wpływy mieli przemożne piłsudczycy, rozpętała burzę na terenie Sejmu i w kraju, doprowadzając do rzezi ułanów w Krakowie.

Bryl, Pluta, Pawłowski, którzy występując z klubu rozbili większość sejmową, komendę mieli w Sulejówku.

Rządy **Grabskiego** z katastrofalnemi skutkami dla Państwa, **zasługą „brygadowców".**

Kiedy po ucieczce Grabskiego utworzył się koalicyjny rząd od prawicy do socjalistów włącznie, ostatnia próba ratowania ustroju parlamentarnego w Polsce, — przypuściła do niego szturm „pierwsza brygada", umiejętnie rozlokowana po klubach lewicy, uwieńczony zwycięstwem.

Po rozbiciu rządu koalicyjnego można już było śmiało i bezpiecznie maszerować przez most Poniatowskiego na zdobycie Warszawy.

Dziś ci sami Miedzińscy, Polakiewicze, Sanojce, Cieplaki, Wójtowicze, Jaworowscy, Malinowscy, najgorszego gatunku partyjnicy, **ci sami, co każdy rząd polski z błotem mieszali, nie uznawali żadnej prawowitej władzy, bo nie była ich władzą, pomstując na partyjnictwo, utworzyli Bezpartyjny Blok współpracy z rządem — położyli podpisy pod projektem rewizji Konstytucji, mającej uszczęśliwić Polskę rządem silniejszym, niż był w państwach absolutnych,** gdzie panujący mawiał: „Państwo to ja".

Można wierzyć tym panom?

Dopóki władza w ich rękach, wzywają do posłuszeństwa, do szanowania polskiego policjanta, egzekutora, nie mówiąc o komisarzu i staroście, na wszystko się ważą, byle władzę utrzymać

w swych rękach, gdyby się im z rąk wyślizgnęła, znowu gotowi maszerować, nietylko przez most Poniatowskiego, ale wszerz i wzdłuż Polski.

Dziś już nikogo nie zmylą hasła sanacji moralnej. Dziś już powszechnie wiadomo, że o władzę dokonał się przewrót majowy, projekt rewizji Bezp. Bloku ma władzę tę zachować w rękach, co ją w maju 1926 zdobyły, w przeciwnym razie nie mieliby zdobywcy najmniejszego skrupułu także tę swoją konstytucję uznać za świstek papieru, za szkodliwą dla Państwa.

Jeśli władza w innych rękach, „niech żyje partyjnictwo", co tę władzę szarpie, obala, — jeśli w swoich, „precz z partyjnictwem", niech żyje „bezpartyjność", współpracująca z rządem.

Oto sens i cel powstania Bezp. Bloku.

Trafnie mówi przysłowie, że niema złego, coby na dobre nie wyszło.

Z chwilą, kiedy z P. P. S., „Wyzwolenia", „Chłopskiego stronnictwa" ustąpili „brygadowcy" tworząc swój obóz, **nastąpiła konsolidacja stronnictw od wewnątrz, nastała możliwość porozumienia między stronnictwami, powstania „centrolewu", czy „centroprawu", jednoczenia ruchu ludowego i t. p.**

To samo „Wyzwolenie które kilka lat temu odżegnywało się, jak djabeł od święconej wody, od Chadecji, dziś, ustami swego prezesa **Roga**, odczytuje wspólną deklarację tejże Chadecji, N. P. R. „Piasta", „Chłopskiego Stronnictwa" i P. P. S., uznając tem samem deklarację tę za swoją własną.

Okazuje się, że mimo różnic programowych, sprzecznych interesów, można wspólnie obradować, zgodnie pracować, tworzyć wspólny rząd, a Polska nietylko się nie wali, przeciwnie wychodzi jej to na zdrowie i pożytek.

— — — — — — — — — — —

Polska drogo już zapłaciła, za poznanie trawiącej ją skrytej choroby, która nazywa się dziś sanacją — czy Bezp. Blokiem.

Choroba ta ma się obecnie stać lekarstwem, uzdrowić konstytucję, życie publiczne, stosunki gospodarcze, słowem, od przyciesi naprawić Rzeczpospolitą.

— — — — — — — — — — —

Uzdrawia sanacja Polskę już blisko cztery lata, a im dłużej trwa ta kuracja, tem bardziej pacjent, t. j. społeczeństwo chudnie, upada ze sił, odsyłając słusznie lekarzy do wszystkich djabłów.

Jan Brodacki.

Synowie ludu!

W obecnej chwili dziejowej, gdy na ziemiach polskich z zapałem, godniejszym lepszej sprawy, tępi się ruch ludowy nie szczędząc szykan, napadów i t. p. warto przypomnieć sobie jeden z najwcześniejszych wierszy wielkiego poety Jana **Kasprowicza** p. t. „Synowie ludu".

W najnowszem wydaniu dzieł Kasprowicza (Kraków 1930 Tom. I. str. 275) czytamy ten wiersz jak wezwanie bojowe i apel do obudzenia się z letargu, zawsze aktualny.

Pierwszą strofę tu przytoczymy:

Synowie ludu! o wam to przystało
Podnieść wielkimi się z nędzy i błota
I tam, gdzie ducha i życia za mało
Wzniecić pochodnię jaśniejszą od złota!

Synowie ludu! zatknijcie sztandary
Nowych porywów i nowych zachwytów,
Któreby — wolne od złudy i mary —
Wzbiły nas wszystkich do szczęścia błękitów.,

„Zasługi" starosty.

Wielkie wzburzenie w Łańcucie wywołała sprawa nadania obywatelstwa honorowego b. staroście Łodzińskiemu za rzekome zasługi dla tutejszej gminy. Zasług tych nie mogło jednak dopatrzeć się siedmiu radnych, którzy przeciw temu zaprotestowali. Na znak protestu dotychczasowi obywatele honorowi, ks. prałat Mazanek, b. burmistrz Cetnarski i inni zwrócili swe dyplomy.

Usunąć politykę z organizacji rolniczych!

Na zjeździe Mał. Tow. rolniczego we Lwowie w ub. roku żalono się na upośledzenie rolnictwa w państwie i na słabe stanowisko ministra rolnictwa w Radzie ministrów. Obecny na zjeździe minister **Niezabytowski** odpowiedział, że dołoży starań, aby jego **głos był w Radzie ministrów najważniejszym. Tymczasem, co widzimy? Ministerstwo rolnictwa stało się ekspozyturą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Do organizacji rolnictwa wprowadzono politykę; bada się u członków ich przynależność partyjną, odstrasza się w ten sposób ludzi od organizacji zawodowych, towarzystwa rolnicze upadają, spółdzielność zanika.** Zagadnienia rolnicze, o których powinny decydować organizacje rolnicze przeniesiono do samodrządów pod patronat starostów. Również Ministerstwo rolnictwa nie zainteresowało się dotąd sprawą drobnego rolnictwa, tak, jakby ono nie było podstawą naszej siły i przyszłości państwa. Na wystawie poznańskiej oglądaliśmy wspaniałe eksponaty tak z dziedziny produkcji rolnej, roślinnej, jakotęż z dziedziny hodowli doborowego inwentarza zwierzęcego.

Prasa poznańska i rządowa nie szczędząc pochwał wystawcom, podkreślała, że tak wysoką kulturą rolną może się poszczycić tylko rolnictwo na większych obszarach.

Dla dobrych rolników innych potrzeba wzorów. Ludność wiejska wzrasta, ten sam obszar ziemi, jaki posiada musi wyżywić coraz liczniejsze rzesze, **trzeba zatem, by Ministerstwo opracowało program rozwoju i podniesienia drobnego rolnictwa.** Podstawą egzystencji drobnego rolnictwa jest w pierwszym rzędzie **hodowla.**

Drobnym rolnikom trzeba dopomódz w kierunku racjonalnej hodowli i zbytu jej produkcji. Plan, czyli program winien odpowiadać stosunkom w różnych okolicach kraju, i być dostosowanym do potrzeb handlowych, do potrzeb zbytu.

Trzoda chlewna winna być rasą swą dostosowaną do zapotrzebowania rynków zagranicznych ze względu na zapotrzebowanie szynek, bekonów, tłuszczów i t. p. przetworów mięsnych. Stosownie do tych wszystkich potrzeb powinny być zorganizowane i prowadzone zawodowe chlewnie.

W podobny plan winna być ujęta hodowla bydła, drobiu, który przecież daje **tak wielki dochód Państwu.**

Na powyższe wywody posła **Potoczka**, wygłoszone w dyskusji budżetowej przy budżecie Min. rolnictwa oświadczył dyrektor dep., że sprawa hodowli **i zbytu jest w Min. przedmiotem studjów i niedługo doczeka się załatwienia.**

„Wielcy i mali rolnicy łączcie się!"

W myśl powyższego hasła nastąpiło Zjednoczenie Towarzystw rolniczych z Towarzystwem Kółek rolniczych w Polsce.

Na ostatniem posiedzeniu Rady Związków Organizacji Rolniczych Rzecz. Polskiej dokonano wyboru następujących członków Rady:

P. Kazimierz Fudakowski prezes, 5-ciu wiceprezesów: pp. Dolański Seweryn, ks. Lubomirski Kazimierz, Leon Pluciński, Przedpelski Wiktor, Tauroginski E., 8-ch członków Komitetu delegowanych do Prezydjum: pp. Donimirski Stanisław, Malik i Wańkowicz Stanisław.

Członkowie Komitetu pp.: Budzyn, Chłapowski Mieczysław, Chosłowski, Chrzanowski Zygmunt, Czarnowska Eleonora, Czarnowski, Czałbowski Zdzisław, Drażdżyński Tadeusz, Fijałkowski Tadeusz, Geringer, Glinka Władysław, Janicki Stanisław, Jura Albin, Karłowski Stanisław, Lutosławski Jan, Łuniewski Adam, Łuszczewski Konrad, Maj Andrzej, Rudziński, Serożyński, Skirmunt, Stecki Jan, Esden-Tempski Kazimierz, Tracz, Tworocki, Wąsowicz Hipolit, Weiss Zygmunt, Zagleniczny Jan. Kooptowani: Gąsior, Lechnicki, Piaskiewicz Władysław. — Zastępcy członków komitetu: pp. Borowski, Buszczyński Stefan, Domański Leon, Dykier Wacław, Gidwoń Aleksander, Kleniewski Przemysław, Rydułtowski, Rudowski Jan, Szebeko Ignacy.

Nazwiska te mówią dobitnie, kto dzierży władzę w owym Związku Org. Roln. Rzecz. P., jak w **praktyce** wygląda hasło — wielcy i mali **rolnicy łączcie się.**

P. obszarnikom do pamiętnika!

Ks. jezuita **Urban**, w swej książce: **„Na tematy współczesne"** snuje ciekawe uwagi co do rozszerzenia własności prywatnej, powołując się na pamiętne listy papieskie Leona XIII. Uwagi te zasługują na to, by je przypomnieć tym zwłaszcza obszarnikom, co to reformę rolną (z radością) uważają za pogrzebaną, nie rozumiejąc głębszego moralnego sensu tej ważnej reformy.

Oto co pisze krakowski jezuita: „Jeżeli niełatwą, to naturze przeciwną, jest rzeczą zaszczepienie w duszach ludzkich całkowitych zasad komunizmu, to nie łatwiejszego — jak umocnić w tychże duszach żywiołowego pociągu do własności osobistej. Ale kształci się i umacnia ten pociąg u tych przedewszystkiem, którzy własność jakąś posiadają. **Nie można bowiem uczyć szanować i kochać własności tylko cudzej.** Stąd za najsilniejszą tamę przeciwko falom wywrotowym uważalibyśmy rozszerzenie własności prywatnej na jak najszersze masy proletarjatu zarówno wiejskiego, jak — zwłaszcza — miejskiego i dlatego każdy projekt ustawodawczy, który do tego zmierzać będzie, bez podkopania prywatnej własności i bez obniżenia produkcji rzeczy potrzebnych, będzie zasługiwał na poparcie uświadomionych katolików".

Takim właśnie projektem jest nasza ustawa o reformie rolnej, którą P. S. L. „Piast" wzięło sobie jako zasadniczy punkt swych dążeń ekonomicznych, w tem głębokiem przekonaniu, że rozumne przeprowadzenie tej reformy zmierza nietylko do podniesienia dobrobytu najliczniejszej warstwy w Państwie, ale równocześnie przyczynia się do umocnienia zrębów Rzeczypospolitej.

W sąsiedniej Rosji widzimy, że komunizm zatrzymał się u granicy wsi. I u nas wieś jest i będzie ostoją praworządności, ale miljonowej rzeszy wieśniaczej musimy dać warunki bytu normalne.

O tem nie wolno zapominać różnym wojującym obszarnikom z pod znaku sanacji! **Lonik.**

Opłatek legjonistów w N. Targu i pożegnanie Dr. Wnęka.

W dniu 19 stycznia odbył się opłatek Związku Legjonistów w N. Targu. Z uroczystością tą łączyło się pożegnanie Dr Władysława Wnęka, prezesa Związku, który objął stanowisko starosty w Wieliczce.

W licznych przemówieniach żegnano go serdecznie, życząc mu na nowem zaszczytnem stanowisku w dalszym ciągu tej energji i nieugiętości, z jaką pracował tutaj.

Działalność Dr Wnęka wybijała się przez czas jego pobytu w Nowym Targu nietylko jako dzielnego urzędnika, Dr Wnęk był również bardzo ruchliwym i dzielnym pracownikiem poza urzędem.

O tej ruchliwości poza urzędem i w urzędzie mówi wniosek nagły Klubu P. S. L. „Piast" w sprawie wysłania bojówki góralskiej na zjazd stronnictwa w Krakowie.

Na psy!...

W POLSCE MAMY TAKŻE PSI BUDŻET.

Nie wielu jest zapewne obywateli w Polsce, którzy wiedzą, że pewna ilość wydatków państwowych idzie **na utrzymanie psów pozostających w służbie rządowej.**

Psy „służbowe" do pomocy w stróżowaniu i wykrywaniu przestępców utrzymywane są w policji, dalej w Korpusie Ochrony pogranicza i wreszcie w granicznej straży celnej. Wydatki na psy są bardzo znaczne.

I tak:

1. W budżecie policji państwowej figuruje suma **40 tysięcy zł. na "psy policyjne";**

2. W budżecie korpusu Ochrony Pogranicza znajduje się suma **53 tysięcy zł. na „wyżywienie psów meldunkowych";**

3. W budżecie Granicznej Straży Celnej znajduje się suma **104 tysięcy zł. na „psy policyjne".**

Razem tedy roczny wydatek ze skarbu państwa na psy wynieść ma **200 tysięcy zł.** Wcale pokaźna sumka, jak na dzisiejsze ciężkie czasy! Nie jest to jeszcze wszystko. Także wojsko ma na swem utrzymaniu pewną ilość psów dla swoich celów, jednakże w budżecie nie jest wykazana na to osobno żadna kwota.

W budżecie Korpusu Ochrony Pogranicza znajduje się suma 17.580 zł. **na wyżywienie gołębi pocztowych.** Przy dzisiejszej taniości zbóż można za tę sumę wyżywić wcale, wcale pokaźne stado gołębi.

P. S. L. „Piast" w sprawie zmiany Konstytucji.

Poseł Kiernik zapowiada zgłoszenie nowego projektu.

Jak wiadomo Komisja Konstytucyjna Sejmu radzi obecnie nad sprawą rewizji Konstytucji. Dotąd zgłoszono dwa projekty zmiany ze strony lewicy i od B. B. Ponieważ żaden z tych projektów nie może liczyć na potrzebną większość, a PSL. „Piast" nie mógł zgłosić swego wniosku w sprawie zmiany Konstytucji, gdyż wniosek taki wymaga podpisów $^1/_4$ części Sejmu, t. j. 111 posłów, przeto klub PSL. „Piast" porozumiał się z klubami Chrześc. Demokracji i Narod. Partji Robotniczej co do opracowania i wniesienia nowego projektu.

W sprawie tej wygłosił poseł Dr Kiernik na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej w dniu 21 stycznia obszerne, przeszło godzinę trwające przemówienie, które w bardzo znacznem streszczeniu brzmiało, jak następuje:

Stronnictwo PSL. „Piast" jeszcze przed przewrotem majowym wysuwało tezy wzmocnienia władzy wykonawczej, rewizji ordynacji wyborczej, ograniczenia nieodpowiedzialności poselskiej, ale uważało i uważa, że zmiana Konstytucji nie może prowadzić do zabicia parlamentaryzmu lecz do jego uzdrowienia.

Projekt B. B. kładzie główny nacisk na ustalenie dobrych form ustroju państwowego, połączyć je jednak należy także z żywą treścią, wciągnięciem szerokich mas w orbitę odpowiedzialności za Państwo. Projekt B. B. zwraca się rzekomo tylko przeciw ultraparlamentaryzmowi. Niewątpliwie parlamentaryzm miał objawy chorobliwe, ale datego właśnie należy go leczyć, a nie zabijać. Wielką wojnę wygrały właśnie państwa demokratyczne i parlamentarne. Drogą wskazaną jest nie wyścig w coraz większem wyposażeniu władzy wykonawczej, ale powrót nawet nie do równowagi — bo o niej mówić można tylko przy czynnikach współrzędnych — ale do **należytego rozdziału kompetencyj między władzami.** Projekt B. B. w zasadzie przyznaje, że parlament powinien mieć prawo uchwalania ustaw i prawo kontroli Rządu, ale jednocześnie przepisy **projektu paraliżują działalność tego parlamentu.** Trwałość rządów wiąże się w projekcie z ograniczeniem praw kontroli nad niemi. Raz wszedłszy na tę drogę przekreśla się samą zasadę.

Pod względem **ordynacji wyborczej** projekt B. B. jest bardzo liberalny, nie narusza jej zostawia pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze do parlamentu, **ale temu parlamentowi odbiera prawa i czyni go cieniem parlamentu.** W poglądach na kontrolę parlamentu nad Rządem panuje rozbieżność w samym obozie rządowym. Gdy p. referent poseł Piłsudski domaga się ograniczenia tej kontroli, p. minister Kwiatkowski w przemówieniu swojem lwowskiem oświadczył, że kontrola Sejmu nad Rządem jest wyrazem prawdziwej demokracji i nie może utracić nic ze swej mocy i waloru. Tak samo premjer Bartel staje na stanowisku demokracji parlamentarnej i kontroli parlamentu nad Rządem. Czy chodzi o salwowanie istotnych praw parlamentu, czy też dąży się do rządowładztwa w przeciwstawieniu do byłego sejmowładztwa?

W sprawie **władzy Prezydenta „Piast"** godzi się na podniesienie jego autorytetu i zwiększenie atrybucyj, któreby jednak nie naruszały zdrowych kompetencyj parlamentu. Wyraża też gotowość dyskutowania nad prawem veta któreby nie tamowało ustawodawstwa. Co się tyczy prawa dekretowania, że to nie można wyjść poza to, co już zostało przyznane, dlatego nie można się godzić na prawo dekretowania po zamknięciu sesji, a w czasie trwania Sejmu. Ustawodawstwo przeszłoby bowiem w takim razie w ręce Rządu.

W Polsce potrzebny jest **silny Rząd,** przypadkowość obalania Rządu jest szkodliwa i podczas zmiany Konstytucji w sierpniu 1926 r. **myśmy właśnie stawiali wniosek do art. 58, by wniosek o votum nieufności nie mógł być głosowany na tem samem posiedzeniu, na którem był zgłoszony.** Strzec jednak musimy także kompetencji parlamentu, a projekt BB. nietylko uniezależnia Rząd od parlamentu, ale **uzależnia parlament od Rządu i Prezydenta.** Sam skład Sejmu czyni się zależnym od Rządu, nietylko dlatego, że Rząd ma w ręku aparat administracyjny, przy wyborach, ale że prawo unieważniania zaprotestowanych wyborów projekt przyznaje Prezydentowi. W praktyce czynić to będzie Rząd, a nie Prezydent, czy **jednak nie jest szkodliwem wciąganie Głowy Państwa w grę polityczną i wdawanie się jej w walki partyjne?** Czy nie jest równie szkodliwem **odbieranie tej kompetencji Sądowi Najwyższemu, a przekazywania jej biurokracji?** Na to nie my, ale naród zgodzić się nie może.

Dalej jesteśmy za **ograniczeniem nieodpowiedzialności poselskiej,** bezkarności za czyny przestepne, **ale zgodzić się nie możemy na przepis projektu B. B., aby na samo żądanie Ministra Sprawiedliwości poseł mógł być pociągany aż przed Trybunał Stanu i to nie za czyny przestępne, ale za samo oświadczenie w Sejmie, za ton, za śmielszą krytykę.** A w Trybunale Stanu decyduje znowu Prezydent, **któremu** przysługuje prawo nominacji w jednej trzeciej, a przez Senat, w którym ma także swoich nominatów, wpływ na wybór dalszych członków Trybunału. Jest to więc system, który nazwę osaczeniem Sejmu. Na to godzić się nie możemy.

Przemożny wpływ Prezydenta na skład Trybunału Stanu jest tembardziej nieodpowiedni, że przed tym właśnie Trybunałem odpowiedzialny jest także sam Prezydent. **Czyni to więc i Prezydenta i Rząd w gruncie rzeczy nieodpowiedzialnym.** Należałoby więc zrewidować swoje poglądy na tę sprawę. My rozgraniczamy kompetencje uważamy za złe, gdy Sejm się wdziera w uprawnienia władzy wykonawczej, ale i Rząd nie może się wdzierać w kompetencje parlamentu.

Projekt B. B. w obecnem swojem brzmieniu nie może stać się ustawą, zdrowe zasady tego projektu mogłyby jednak znaleźć poparcie w odpowiednich granicach. Nasz klub ze względów formalnych nie mógł przedłożyć swego projektu. Obecnie **wniesiony będzie wspólny projekt stronnictw centrowych, Chrześcijańskiej Demokracji, Piasta i N. P. R.** Projekt ten pośredni między propozycją B. B., a lewicy będzie mógł stać się podstawą prac dla Komisji i przy dobrej woli dzieło rewizji Konstytucji będzie mogło być dokonanem.

Po owocach należy sądzić!

W ciągu 32-letniej działalności pruskiej Komisji Kolonizacyjnej — od 1886 do 1918 roku — utworzono ogółem na terenie b. zaboru pruskiego 21.784 osady rentowe. Za czasów polskich usunięto Niemców z 3.800 osad anulacyjnych, zlikwidowano około 3.750 osad, kupiono z wolnej ręki od właścicieli Niemców około 2.000 osad, wreszcie zastosowano prawo odkupu, którego teraz zrzekł się rząd polski, mniej więcej w 300 wypadkach — razem więc przeszło w ręce polskie około 9.850 osad. Pozostało zatem w posiadaniu niemieckiem około 12.000 osad.

Na tych 12.000 osad siedzi tyleż rodzin niemieckich. Licząc po 4—5 osób na rodzinę, wynosi to 54.000 ludzi. Dodając do tego służbę niemiecką, otrzymamy ogółem conajmniej 70.000 ludności niemieckiej, siedzącej na tych osadach. Stanowi to przeszło 20 proc. wszystkich Niemców, pozostałych jeszcze w dwóch województwach zachodnich.

Za poprzednich „złych" rządów likwidowano osady niemieckie na rzecz Polaków, za obecnego „dobrego" pozostawia się w rękach niemieckich 12.000 osad.

Jakże słuszne są słowa Pisma św.: „Po owocach ich, poznacie je".

Jak władze powiatowe wymierzają podatek od nieruchomości.

Jak w innych powiatach tak i w naszym rządy pomajowe sanacji dały się odczuć dotkliwie ludności wiejskiej. Rozwiązano Radę powiatową, mianowano komisarzem starostę powiatowego, utworzono Radę przyboczną, która niema żadnego wpływu na gospodarkę powiatową. Gospodarka Rady przybocznej nie liczy się ze stosunkami miejscowemi i z nędza panującą obecnie na wsi. Nadmiernie rozbudowano wielki aparat biurokratyczny, który ludność powiatu musi utrzymywać. Wymierzono ludności **podatek od nieruchomości** i to drobnym rolnikom, a sumy te dochodzą do 70 złotych rocznie na rok 1928/29, a jeszcze obiecują dodatkowy wymiar tego podatku za lata ubiegłe za rok 1925, 1926 i 1927.

W myśl ustawy z dnia 18 czerwca 1924, punkt 8 wszystkie budynki na wsi przeznaczone dla osób, które prowadzą gospodarstwa rolne winny być zwolnione od podatku od nieruchomości. Tymczasem Rada powiatowa wymierzyła takie podatek od nieruchomości tym osobom, które są związane z produkcją rolną.

Wszelkie sprzeciwy przedłożone Izbie skarbowej na nic się nie zdają, a organa wykonawcze ściągają ten podatek z całą bezwzględnością, niszcząc chłopów i to najbiedniejszych nietylko wymiarem podatkowym ale jeszcze do tego kosztami egzekucyjnemi i karami za zwłokę. **Znam wypadki, że Rada powiatowa wymierzyła ten podatek nawet takim biedakom, którym gmina musi dawać wsparcie. Od chałupy nie wartej 100 złotych wymierzono podatek od nieruchomości.** Więc ci, których nie stać na posyłanie dzieci do szkoły dla braku obuwia i ubioru, którzy chodzą po prośbie, mają płacić w myśl zarządzeń Wydziału powiatowego, podatek od nieruchomości?

Tą drogą zwracamy się w imieniu pokrzywdzonych do czynników miarodajnych a w pierwszym rzędzie do p. Prezesa Izby skarbowej, ażeby polecił **rozstrzygnąć rekursy w sprawie tego podatku jak** najszybciej, gdyż odwołania nie są uwzględniane a ludność zaczyna coraz głośniej narzekać na niesprawiedliwe wymiary podatkowe.

Piotr Wyroba, Liszki (pow. Kraków).

Z POLSKI i ze ŚWIATA

NOWY SENATOR PIASTOWCEM.

„Monitor Polski" ogłasza, że w miejsce ś. p. **ks.** Jana Albrechta, mandat senacki obejmie **dr. Marchlewski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego (Piast).**

48 GODZIN MOŻE POLICJA TRZYMAĆ W ARESZCIE.

Jak się dowiadujemy, ministerstwo sprawiedliwości wydało specjalny okólnik, celem unormowania obowiązującej procedury karnej w sprawie aresztów. W myśl okólnika **zatrzymanie aresztowanego przez policję nie może przekraczać 48 godzin.** W ciągu tego terminu sędzia śledczy powinien wydać ewent. zarządzenie dalsze o zatrzymanie aresztowanego. Zarządzenie takie wydać może również sędzia grodzki.

UKARANY PO 14 LATACH.

Sąd okręgowy w Wilnie skazał **na 15 lat ciężkiego** więzienia niejakiego Ryśniaka, który w czasie okupacji niemieckiej w roku 1916 zamordował swą żonę.

BOGACTWO WEKSLI.

Według szacowań sam tylko **obieg wekslowy wynosi u nas 4 miljardy złotych, a z tego zaprotestowano w r. 1929 około 1.250 miljonów złotych, a zatem** trzecią niemal część. Sumy tej inflancji **wekslowej trzeba będzie likwidować. Niestety inflancja** wekslowa wzrasta coraz **uporczywiej. Wszak suma** zaprotestowanych weksli w samym tylko **Banku Polskim wzrasta z październikowych 4,71 proc. do listopadowych 5 proc. i grudniowych 5.44 proc. W obiegu** pokazują się śmiesznie małe weksle (10 zł), a handel je dla podtrzymania swych obrotów przyjmuje.

WŁOSKI MINISTER PRZYBYWA DO WARSZAWY.

Włoski minister spraw zagranicznych **p. Grandi** ma przybyć do Warszawy po zakończeniu obrad konferencji morskiej w Londynie, na której reprezentuje rząd włoski. Będzie to odpowiedź na pobyt ministra Zaleskiego w Rzymie. Minister Grandi będzie gościem Rządu polskiego.

WYSTĘPY UKRAIŃSKICH REZUNÓW.

W dniu 7 stycznia b. r. w gminie **Jastrzębiec,** pow. Sokal, nieznani sprawcy oddali szereg strzałów do samolotu wojskowego, który z tego powodu był zmuszony do lądowania na polach wsi Jastrzębiec. Ostatnio policja aresztowała 3 członków ukraińskiego „Łuhu", pod zarzutami ostrzeliwania samolotu wojskowego. Szajce tej zarzucają zdemolowanie miejscowego budynku policyjnego i szereg wystąpień antypaństwowych.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W GRUDZIĄDZU.

Na poniedziałek, na dzień 20 stycznia, zapowiedziany był w **Grudziądzu,** w Bazarze, wielki wiec bezrobotnych. Po wiecu, który trwał około pół godziny, ruszono w pochodzie w kierunku magistratu. Gdy pochód idący z Bazaru dotarł do „Placu 21 Stycznia", natknął się na kordon policji, która zamykała ulicę. Wzburzony tłum natarł na policję, zaatakował ją łaskami. Policja zrobiła użytek z broni siecznej. Kilku podżegaczy aresztowano.

SPŁONĘŁA SZKOŁA.

W **Oszmianach,** spłonął nowy budynek szkolny. Straty wynoszą około 200 tysięcy złotych. Przyczyna pożaru na razie nieznana.

SZKIELET POWIESZONY NA DRZEWIE.

W okolicy Bydgoszczy, pod Lubostroniem znaleziono wiszący na drzewie kościotrup mężczyzny. Wisielec wisiał przez dwa lata niespostrzeżony przez nikogo. Denat mógł mieć lat około 50. Nazwiska nie stwierdzono.

DEMONSTRACYJNY POGRZEB KUPCA-SAMOBÓJCY.

Kupiec **Jan Bukowski** w Wilnie, wobec grożącego mu sekwestru towarów przez Izbę skarbową za zaległe podatki, pozbawił się życia. Pogrzeb jego skupił ogromną ilość przedstawicieli świata gospodarczego, różnych sfer i narodowości. Tragicznie zmarły cieszył się wielką popularnością w Wilnie. Nie jest to pierwszy wypadek samobójstwa kupca z powodu niemożności uregulowania nadmiernych podatków. **Charakterystyczny, to znak czasu.**

Szkody spółek melioracyjnych wyrządzone przez B. U. R. będą wyrównane.

Kto był w dniu 30 grudnia z. r. na zgromadzeniu wierzycieli zbankrutowanego Biura Urządzeń rolnych — w Sądzie okręgowym w Warszawie, kto widział zrozpaczone i bezradne twarze kilkuset przedstawicieli Spółek włościańskich z najdalszych stron Polski — ten nietylko nie zapomni tego krzyku boleści a zarazem zrozumie ogrom krzywdy zadanej najbiedniejszym chłopom i samej idei melioracji przez owo sławne dziś nadużyciami Biuro.

Krzywda ta, wołająca o pomstę do nieba — odbiła się też żywem echem w Komisji budżetowej Sejmu.

Poseł Dr Kiernik z P. S. L. „Piast" jako referent budżetu Ministerstwa rolnictwa — omawiając sprawę melioracji, zmniejszenie kredytów na te cele przez rząd i zahamowanie kredytów przez Bank rolny — **przedstawił w wyczerpujący sposób gospodarkę owego Biura Urządzej rolnych**, które te same weksle chłopskie po trzy razy puszczało w obieg. Stwierdził referent, że poszkodowanych jest około 300 na sumę **1 miljona złotych**, że przeciw członkom tych spółek prowadzą obecnie różni wierzyciele licytacje ostatniego mienia za niezaciągnięte długi, **że długi masy upadłości przewyższają o 100% jej aktywa**, że wreszcie **za doznane szkody odpowiedzialnym jest dawny Zarząd Centralnego Związku Kółek rolniczych**, że w sierpniu z. r. **większość udziałów Spółki nabyło zunifikowane Centralne Tow. Organiz. i Kółek roln.**, **że Bank rolny nie wykonywał należycie kontroli nad udzielanymi Biuru kredytami.**

Wobec tego i ze względu na podkopanie zaufania wsi do instytucji melioracyjnych i niebezpieczeństwo zniechęcenia do wszelkich melioracji — poseł **Dr Kiernik zwrócił się z apelem do rządu, by ratował Spółki włościańskie i licytowanych chłopów od zupełnej ruiny**, nadmieniając, że w sprawie tej P. S. L. **„Piast" zgłosił wniosek do Sejmu.**

W odpowiedzi kierownik Ministerstwa rolnictwa Leśniewski oświadczył, że w myśl wniosku referenta, Ministerstwo wyasygnuje jeszcze z tegorocznego budżetu kwotę 600.000 zł. na pokrycie szkód przez B. U. R. wyrządzonych.

Wszystkie Spółki włościańskie i poszczególni włościanie, poszkodowani nadużyciami B. U. R. powinni zatem obecnie zgłosić do Państwowego Banku rolnego w Warszawie ul. Nowogrodzka 1. 50 pretensje swe, szczegółowo wykazane powołując się na liczby wyroków sądowych i nakazów komornika wraz z prośbą o spowodowanie wstrzymania kroków egzekucyjnych i skierowania wierzycieli do Banku rolnego.

LEOPOLD STAFF.

Maryja i Marta.

I przyszedł Pan, szóstego dnia przed Wielkanocą
W dom Łazarza, którego swego Słowa mocą

*

Wskrzesił z martwych i dźwignął z mogiły rozwartej.
A był ów bratem siostr swych, Maryji i Marty.

*

I radował się Łazarz w sercu swem, że żyje
Przez Pana, co miłował Martę i Maryję.

*

Tedy sprawił wieczerzę, by Mu była chwała,
Zasię Marta do stołu im posługiwała.

*

Wszakże jej siostra, Marja, siadła u stóp Mistrza,
Słuchając słów, gdzie słodycz mieszkała najczystsza.

*

Lecz Marta, roztargniona przez swe zaprzątanie
około rozmaitych posług. rzekła: — Panie!

*

Patrz, siostra mnie ostawia tak, że sama łożę
Wszelki trud gospodarski.
Każ, niech mi pomoże, —
Odpowiadając, rzecze jej Pan: — Marto, Marto!
Kłopoczesz się o rzeczy, o które nie warto.

*

Jednego trzeba. Marja wybrała w tym względzie
Lepszą cząstkę i ta jej odjętą nie będzie.

*

Marja, wstawszy na słowa dobrej wieści Posła,
Alabastrowy słoik z izby swej przyniosła,

*

Z maścią szpikanardową, kosztowną i płynną.
I, rozbiwszy go w drżącej dłoni, z czcią powinną,

*

Wylała drogocenny płyn na głowę Pana,
A dom woń napełniła niewypowiedziana.

*

Potem klękła u Jego stóp i, balsam drogi
Trwoniąc rozrzutnie, pańskie namazała nogi.

*

I zmywając je łzami, tłumiąc łkania głosy,
Stopy jego swojemi ocierała włosy.

*

Co widząc i wskazując skorupy słoika,
Niektóry z uczni, co był za współbiesiadnika,

*

Rozgniewał się i rzecze: — Poco ta utrata
Maści, za którą wielka mogła być zapłata?

*

Bowiem funt maści, takiej woni i rozkoszy,
Mogło się sprzedać drożej, niż za trzysta groszy.

*

I mogło się to rozdać wśród ubogich w mieście —
I gorszące się, szemrali przeciwko niewieście.

*

Odrzekł Pan, czytający w sercach ludzi skrycie:
— Dobry czyn uczyniła — Przecz się jej przykrzycie?

*

Albowiem zawsze macie ubogie na świecie,
Mogąc im dobrze czynić. kiedykolwiek chcecie.

*

Ale mnie nie będziecie mieć wśród siebie zawsze.
I na Marję spojrzenie zwrócił najłaskawsze.

*

Gdy uczeń, co żałował cennej słoja treści,
Szedł Pana za srebrników zaprzedać trzydzieści.

*

Maść, przez Marję strwoniona, świat po jego końce
Wonią swą napełniła i lat dwa tysiące.

MACIERZ SZKOLNA URUCHOMIŁA 50 BIBLJOTEK NA KRESACH WSCHODNICH.

Czytelnie, założone przez Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w województwach wschodnich, uruchomiły 50 bibljotek, otrzymanych w darze od Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie.

Jak żyje wieś?

(Ciąg dalszy)

SZARE, pow. Żywiec:

Wioska nasza liczy 3.500 mieszkańców, rodzin około 500, domów 365. Gospodarstwa przeciętnie 7-morgowe. Obszar gruntu 3.900 morgów, przeważnie klasa 7 i 8-ma, tysiąc morgów pastwisk i nieużytków. Rodzi się ziemniak i owies. Żyli ludzie w ten sposób w Żywieckiem, zwłaszcza w górskich wioskach, że za sprzedany owies kupowali naftę, sól, zapałki i płacili podatki. Nie kupowaliśmy opału, ani nie płacili asekuracji. Przed wojną blisko połowa ludności emigrowała na Morawy i do Niemiec. Zadłużenie ludności w kasie w Żywcu i w sklepach, dochodzi do 26.000 zł. Drzewa na opał trudno kupić, a węgiel polski, chociaż własny, drogi. Zarządca lasów dóbr żywieckich, gdy przyjdzie się do niego, każe chłopom stać na baczność. Obecne zadłużenie wynosi około 83.000 zł. i 3.240 dolarów w samym tylko Żywcu, zaś w Kasie Stefczyka w Kamesznicy 20.000 zł. na weksle, nie biorąc długo za środki żywności i t. d. Budżet gminny wynosi 14.127 zł., oprócz tego uplanowano włożyć do budżetu na budowę szkoły 28.000 zł. Dwa kamieniołomy dają pracę tylko nielicznym w okolicy. Grad jaki nawiedził 12. VIII. naszą okolicę wyrządził olbrzymie szkody. 70 gospodarstw było nawiedzionych gradem.

* * *

GMINA POPĘDZYNA, pow. Bochnia:

Obszar gminy 205 ha. z tego tylko 38 morgów należy do miejscowych właścicieli, resztę ziemi posiadają właściciele innych gmin. Przeciętna wielkość gospodarstwa 1 ha. częściowo glinka przepuszczalna, reszta nadwiślańskie kiepskie łąki, wiklina.

Wysokość budżetu gminnego 1280 zł. Podatek gruntowy z podatkami komunalnemi 1.538 zł. 39 gr. Powiatowe opłaty drogowe 1.155 zł. 25 gr. — 16 rodzin miejscowej gminy zadłużone jest w Kasie Stefczyka w Uściu Solnem i prywatnie na ogólną sumę 10.000 zł.

Zarobków żadnych w gminie niema, natomiast na lewym brzegu Wisły w odległości 7 km. robotnik zarobi przy 10-godzinnym dniu pracy od 2 do 3 zł. Wieś była nawiedzana klęską gradobicia w roku 1926, 1927, 1928. Urodzaj zboża w 1929 był o 50 procent mniejszy od roku poprzedniego.

* * *

GMINA WIENIEC, pow. Bochnia:

Liczy 53 numery. Obszar ziemi 485 morgów, od 3 do 8 klasy. Budżet gminny 1.300 zł. Zadłużenie ludności, przeszło 26.000 zł. w kasach i u żydów. Brak jakichkolwiek zarobków, ludność bardzo uboga. Urodzaj bardzo lichy. 80 procent drzew wymarzło, również klęska mrozu odbiła się na trzodzie chlewnej. Ziemniaki pomarzły.

* * *

GMINA MIERZEŃ, pow. Wieliczka.

Ilość domów 51. mieszkańców 280, obszar gruntu 295 ha. Przeciętna wielkość gospodarstw 2 ha. Klasa gruntów od 4—7. Wysokość obciążenia długami około 80.000 zł.. które zaciąga ludność w Kasie Stefczyka, Banku rolnym oraz prywatnie. Zarobków w gminie niema żadnych. Urodzaj średni.

Klonowe liście.

II.

Rano.

Dzieci jadły na ziemi śniadanie, strawą oblewały koszule i szczękały łyżkami. Obok nich leżała matka wychudła i żółta, z kolanami pod piersią. Po czarnych, nieczesanych włosach spływała męka i ból; zaciskała wargi, żeby nie krzyczeć. Dzieci z łyżkami w ustach zwracały się ku matce, patrzyły na nią i znów do miski się obracały.

Semenku, jużeś nie głodny?

— Już, — odpowiedział sześcioletni chłopiec.

— To weź miotełkę, pokrop ziemię i zamieć izbę. Mama nie może się schylać, bo ją we wnętrzu bardzo boli. Nie rób kurzu.

— Ustąpcie się, bo nie mogę przez was zamiatać. Matka dźwignęła się i zawlokła na pościel.

— Semenku, a teraz umyj się pięknie, i Kasia i Maryna niech się też umyją i pobiegnij wody do dzbanka zaczerpnąć, ale żebyś nie wpadł do studni, nie schylaj się bardzo...

— Semenku pójdź i narwij ogórków do rzeszota, żeby mama w garnku zakwasiła, bo widzę, że będę chorą i nie będziecie mieli co z chlebem jeść. Narwij także chrzanu i liścia wiśniowego. A nie szarp badyli, jeno rwij przy samym ogonku...

— Semenku, zdejm z grządek koszulki, żebym połatała, bo chodzicie czarni, jak wrony.

Semenko wciąż biegał, robił wszystko, co mama kazała i potrącał raz po raz młodsze siostry, mówiąc, że dziewki nie umieją nic, jeno jeść.

— One jeszcze małe, Semenku, jak urosną, to ci będą koszule prały.

— Ja się najmę, to tam mi będą koszule prali, a ich nie potrzebuję.

— Nie ciesz się, dziecino, służbą, bo nieraz dnie swe będziesz opłakiwał.

— A przecież tato wyrośli na służbie i nic im nie brakuje.

— I ty wyrośniesz na służbie, aż skóra na tobie popęka od tego wyrostu. Ale ty, Semenie, nie gadaj, jeno zbieraj się ojcu nieść obiad. On tam musi być taki głodny, że oczy chce za tobą wypatrzeć.

— Ja muszę wziąć kij taty, żeby się od psów obronić.

— A jak zgubisz, to nas tato oboje wybije. I nie idź z gołą głową, ale weź choć kapelusz taty.

— Ten kapelusz ino na oczy lezie, że drogi nie widać.

— Wymyj dzbanek i nalej barszczu.

— Już wy nie mamo, nie uczcie, bo ja wiem.

— Semenku, a uważaj, żeby cię psy nie pokąsały...

III.

Drobił nóżkami po grubej warstwie prochu i zostawiał za sobą ślady maleńkie, gdyby drobne kwiaty białe.

— Fi, nim zajdę, to porządnie mnie słońce wyparzy. Ale ja sobie włosy zbiorę tak, jak żołnierz, i będzie mi lepiej iść.

Położył obiad na drodze, zobrał włosy na wierzch głowy, aby je przykryć kapeluszem i wyglądać jak ostrzyżony żołnierz. Oczy się śmiały, podskoczył i potoczył się dalej. Lecz włosy zsunęły się z pod szerokiego kapelusza na kark.

— Na nic ten kapelusz, niech no ja się najmę, to-to wtedy kupię sobie kapelusik...

Oblizał się tylko. Uszedł szmat drogi i znów postawił obiad na ziemię.

— Wymaluję sobie wielkie koło ze sprychami.

Siadł w prochu na środku drogi i kreślił dookoła siebie kijem, a potem w kole rysował promienie. Wreszcie zerwał się, skoczył poza obwód i pobiegł dalej bardzo ucieszony.

Do każdych wrót się zakradał, zaziérał, czy na podwórzu psa niema, i dopiero wtedy przebiegał prędziutko. Z jednego obejścia wybiegł pies i puścił się za nim. Semenko ze strachu wrzasnął i siadł razem z obiadem. Kij upadł także na ziemię. Długo siedział skulony, czekając psa, żeby kąsał. Potem odważył się spojrzeć i zobaczył nad sobą psa czarnego, który stał przy nim spokojnie.

— Na, na, cygan, masz kuleszy, a nie kąsaj, bo to bardzo boli, a twój gazda będzie musiał štrof zapłacić. To on ci nogi połamie za ten štrof.

Szczypał z kuleszy po kawałku, rzucał psu, i śmiał się, że ten chwyta w powietrzu. Pies miał pysk otwarty i on sobie też usta otworzył.

— A ty czyj, szubienniku, co psy po drodze karmisz, a w pole co poniesiesz?

I jakaś kobieta uderzyła go w kark dłonią.

— Jakżo to, jeszcze mnie bijecie, jak pies mnie chciał rozedrzeć!

— A czyjże ty taki grzeczny?

— Ja Iwana Piotrowego, ale mama mieli dziecko i słabi, a ja muszę nieść obiad, a mnie psy kąsają, a wy mnie jeszcze bijecie...

—Oj, bardzo cię biłam... Gdzie-że ty jeść niesiesz?

— Tatowi niosę, na łan, koło stawu.

— To chodź ze mną huncwocie, bo ja tam obiad niosę.

25 Baczność!!! Naszą listą ludową, piastową w okręgu wyborczym sandomierskim jest Nr. 25

Na froncie wyborczym.

Sąd Najwyższy unieważnił, jak wiadomo, wybory w okręgu Sandomierz—Pińczów—Stopnica, uznał bowiem, iż **w okręgu tym nieprawnie unieważniona była lista Piastowa Nr. 25.**

Wydając taki wyrok, uznał Sąd Najwyższy **słuszność wniesionej skargi.** A skarga ta brzmiała w sposób następujący:

„Zgłoszona do okręgowej komisji wyborczej lista poselska Nr. 25, liczyła z górą 88 podpisów. Ponad 70 podpisów położyli pod listą wyborcy osady Połaniec, resztę kilku sandomierzan. Podpisy położone zostały z dobrą wolą i wiedzą obywateli bez jakichkolwiek nalegań i wymuszeń.

Dnia 10go lutego r. b. zjawili się w Połańcu urzędnicy **inspektor samorządowy Barchanowski,** oraz **komisarz** powiatowego urzędu ziemskiego **Przybyszewski,** zamieszkali i urzędujący w Sandomierzu. Inspektor samorządowy Tomasz Barchanowski wyjął spis tych obywateli, którzy zgłosili listę poselską Nr. 25 i **oświadczył w urzędzie gminnym w obecności Leona Łukasza i Marcina Korczaka, że ci, którzy podpisali ową listę, są przeciwko rządowi.** Tenże Tomasz Barchanowski, członek-zastępca okręgowej komisji wyborczej, dobrał do pomocy **Adama Zająca,** który pełni w urzędzie gminnym w Połańcu funkcje pomocnika sekretarza gminy i **który zapomocą podejścia i oszustwa, a niekiedy wymuszenia zebrał podpisy na przygotowanych zgóry deklaracjach tej treści, iż zgłaszający listę Nr. 25 cofają na zgłoszeniu swe podpisy.** Takich deklaracyj było 37".

Jak widać z powyższej skargi, którą Sąd Najwyższy uznał za słuszną i uzasadnioną, dopuszczono się wówczas wobec naszej listy grubej „niewłaściwości". A dopuścili się ich funkcjonarjusze publiczni, urzędnicy, bo inspektor samorządowy i pomocnik sekretarza gminy, który wziął „podejścia, oszustwa, a niekiedy wymuszenia". Wobec wyroku Sądu Najwyższego mamy prawo zapytać zwierzchników owych urzędników: **Czy tacy urzędnicy mogą nadal jeszcze urzędować? Czy ludność może mieć do nich zaufanie i wierzyć w ich bezstronność?** Czy może mieć dla nich szacunek?

Naszem zdaniem — nie!

Ponowne wybory, które odbędą się w okręgu Sandomierz—Pińczów—Stopnica w dniu 23-go lutego, będą miały specjalne znaczenie. **Winny one być głośnym protestem przeciw sanacyjnym sposobom i środkom, które stosowano w marcu 1928 r. Każdy prawy obywatel okręgu sandomierskiego, winien przyłożyć się do tego protestu, oddając w dniu 23-go lutego swój głos na listę Nr. 25.**

Wprawdzie „Wyzwolenie" w tygodniku swym Nr. 3 i na wiecach przestrzega chłopów, aby nie marnowali głosów, oddając je piastowcom 25. którzy mieli zgórą dwa tysiące głosów, którzy i tak posła nie dostaną, a tylko zmarnują wasze głosy co ułatwi, aby mógł przejść najbardziej zajadły wasz wróg polityczny jedynkowiec lub endek", jednak **na „ostrzeżenie" podobne żaden wyborca się nie złapie. Jedynka wycofała swą listę,** lista Nr. 25 mimo unieważnienia uzyskała przy wyborach przeszło 10.000 głosów, wiele głosów zmarnowało się, **dziś, gdy głosy te padną na 25 zwycięstwo tej listy jest pewne.**

Kandydatami listy Nr. 25 są:

1. **P. Michał Grudzień, rolnik z Cła, p. Kazimierza Wielka;**
2. **Bronisław Knothe, były poseł, prof. gimn. w Ruszczy;**
3. **Walenty Gawron, rolnik z gminy Garbów, pow. Sandomierz.**

Z wieców w okręgu sandomierskim.

Gmina Bejsce, pow. Pińczów.

W dniu 19 stycznia b. r. odbyło się zebranie przedwyborcze w gminie **Bejsce** w remizie Straży pożarnej, zwołane przez **p. Ignacego Kryglera,** obywatela gminy Bejsce. Na zebranie to zjawili się najpoważniejsi gospodarze z parafji Bejsce. Przewodniczył p. Ignacy Krygler. Po przemówieniu kandydata „Piasta" z listy Nr. 25 **p. Michała Grudnia,** po obszernej dyskusji, wszyscy zebrani jednomyślnie oświadczyli się za Piastem. Niejakiego Walocha, który się sprzeciwiał przyjętym rezolucjom, zebrani wyprosili za drzwi.

Teofil Więckowicz.

* * *

Kamieńczyce, gm. Boszczynek, pow. Pińczów.

W dniu 20 stycznia b. r. we wsi Kamieńczyce odbyło się zebranie Piasta, gdzie wszyscy zebrani po referacie p. Michała Grudnia postanowili solidarnie głosować na listę piastową.

* * *

Baranów, pow. Pińczów.

W dniu 21 stycznia b. r. odbyło się w Baranowie w domu p. **Jana Wywiała** zebranie, na którem przemawiał p. **Michał Grudzień.** Nastrój we wsi zdecydowanie za Piastem.

* * *

Kolonja Tępoczów.

W dniu 21 stycznia wieczorem na zebraniu politycznem u p. **Jana Zyguła** przemawiał p. **Grudzień.** Lista Piasta cieszy się w tej wsi wielką popularnością.

* * *

DWIKOZY, pow. Sandomierz.

Dnia 18-go stycznia b. r. odbyło się publiczne zgromadzenie w **Dwikozach** w sali Straży pożarnej. **Przemówienie p. prezesa Witosa przyjęto hucznemi oklaskami. Po ożywionej dyskusji uchwalono jednomyślnie głosować na listę „Piasta".**

* * *

GARBÓW, pow. Sandomierz.

W dniu 19-go stycznia b. r. odbyło się w **Garbowie** zebranie, przy **tłumnym udziale uczestników** tak z Garbowa jak i okolicznych wsi.

Po obszernym referacie p. prezesa **Witosa** i po dyskusji, **uchwalono dążyć do zjednoczenia ruchu ludowego, oświadczono się głosować na listę „Piasta".**

WIEŚCI Z PIŃCZOWSKIEGO.

We wsi **Sokolina,** socjaliści i „Wyzwolenie" zapowiedzieli swój wiec na 19 stycznia. Wiec ten został rozbity przez miejscową ludność. Taki sam los spotkał agitatorów socjalistycznych w osadzie **Skalbmierz.**

O akcję sadowniczą na Podhalu.

Ostania zima zniszczyła nam na Podhalu — jak i gdzieindziej — w straszliwy sposób sady. Ale u nas — w górach — sady mają znaczenie znacznie większe niż na równinach. Przy marnej glebie tutejszej stanowiły sady pokaźne źródło dochodu, którym łataliśmy naszą góralską biedusię.

Chodzi tu o akcję na szeroką skalę zamierzoną i nie wątpimy, że znajdzie ona zrozumienie u czynników miarodajnych. Starostowie powiatów podhalańskich powinne gorliwie zająć się tą sprawą. Jeśli zaś chcą się przekonać jak sadownictwo u nas może się rozwinąć, niech postudjują trochę np. w Łącku i okolicy (pow. N. Sącz)! Zobaczą, że akcja taka opłaci się.

Czekamy na wydatną pomoc! **W.**

Łopatą wiedzy w głowę nie nakładziesz.

Tak się dziś ludziom w głowach pomieszało, że nieraz to, co jest dobre uważa się za niewarte starania, i aby dzień za dniem prezpchnąć, każdy kontent — bo i na słabszy wysiłek myśli uważa się za pracę uciążliwą. W miastach to się jeszcze ludzie kręcą za poprawą swych interesów, ale na wsi, to jakby pańszczyznę odrabiał — to co najkonieczniejsze spycha się — a zresztą ludzie żyją w trwodze, że będzie coraz gorzej. Żyto „nie płaci", więc uważają, że nie warto już dbać, aby się w przyszłości dobrze rodziło. Nie pomyślą, że w gospodarstwie, to i klęski znosić trzeba, które przecie nie powtarzają się stale. Biadają i narzekają, a tymczasem nie narzekaniem, ale rozumem i wytrwałością możemy zwalczać biedę. Rzecz prosta, że człowiek ciemny, zawsze się będzie o różne przeciwności potykać, a tych oświeconych mało u nas niestety na wsi. Ale daczego świetlejsi gospodarze zaczynają w ich ślady wstępować i nie tylko osobiście, ale nawet na zebraniach kółkowych, uchwalają pomysły na własną szkodę. Trudno zrozumieć. A przecie zdarzyła się uchwała, że z powodu niskich cen zboża tacy to, a tacy gospodarze kółkowi postanawiają nie sprowadzać nawozów pomocniczych, aby tym sposobem wydatki ograniczyć, skoro żyto tanie. Co to znaczy?

A no znaczy to chyba, że nawozy winne tym niskim cenom, że to przez ich stosowanie żyto staniało. A kto wie, może i wyborowe ziarno siewne także na to wpłynęło, boć także kosztuje drożej, niż poślad. A może i robota pługa porządnie prowadzona obniża cenę zbóż... W takim razie dobrze byłoby starodawną sochą ziemię zryć, a żyto i takby urosło.

Inaczej mówiąc: to wszystko, co wpływa na lepszy urodzaj, a więc: nawozy, porządna poprawa, doborowe ziarno... skasujemy, a wtenczas koszt gospodarowania będzie prawie żaden na i.... będziemy mieli mniej zboża, bo na jedną furkę z morga się zbierze i dopiero będzie prawdziwa uciecha i raj w gospodarstwie. Otóż taki mi się wydaje sens owej nchwały, którą Wam, Szan. Czytelnicy powtórzyłem, bo ani słowa ci panowie nie wspominają w swej uchwale, czy naprawdę się przekonali rachunkowo, że ówazotniak, czy „nitrofos" czy jaki jeszcze inny nawóz, na który się tak zawzięli obniżył im plony i w jakim stopniu. Toć przecie mały dzieciak z drugiego oddziału szkoły powszechnej mógłby się ich zapytać, a czyście panowie porachowali, ile was kosztował nawóz — i ile przez jego zastosowanie było mniej korcy z morga. Bo w tym cały sens się chyba mieści, cała sztuka walki z biedą, by umieć wyliczyć, czy nakład jakichś 40 czy 50 złotych na mórg wrócił się z nadwyżką, czy przepadł. Kto takich rachunków nie przeprowadził, temu nie wolno twierdzić, że mu się użyty nawóz nie opłaca. To są czyste banaluki, bo tylko na bogatym czarnoziemie sztuczne nawozy nie działają, ale na naszych wyjałowionych gruntach działają, i to bardzo korzystnie. Jest jedno, co niby tłumaczy owych uciekinierów od wyższych plonów, a mianowicie to, że gdy mieli cenę 40 złotych na korzec żyta, to zarabiali przy stosowaniu nawozu grosz na groszu, a gdy żyto spadło to zarobek zmalał, więc mówią tak, jak ów Mosiek co twierdzi, że stracił 15 złotych, jak na cielaku tylko 5 złotych zarobił, bo rachował, że zarobił dwadzieścia. Nie będę Wam tu Szan. Czytelnicy przytaczał cyfr, któreby poparły moje twierdzenie, że nawozy sztuczne nawet przy cenie 20 złotych za żyto mogą się opłacać, oczywiście z warunkiem, że są umiejętnie stosowane. Sami wyliczycie, kto rachować umie, bo kto nie umie, tego nie przekonam..... Trudno.... łopatą w głowę wiedzy się nie nakładzie.

163 b

———oOo———

Poszli razem.

— A kto warzył obiad?

— Mama warzyli, bo ja nie umiem jeszcze, a Maryna i Katarzyna, to jeszcze mniejsze odemnie.

— To mama nie słabi?

— Czemuby nie słabi? Tak się wiją po ziemi tak stękają, że aż!... Ale ja za nich robię.

— O, — jaki robotnik!

— Wy nie wiecie, i tak gadacie. A no zapytajcie się mamy, jaki ja mądry! Ja cały „ojczenasz" umiem.

Kobieta roześmiała się, a Semenko ruszył ramionami i zamilkł. Za nim biegł pies, a on mu niby to rzucał kuleszy i wabił za sobą.

IV.

W trzy dni później.

Na środku izby siedział Semenko i siostry, i stało korytko z niemowlęciem. Przy nich miska z zielonymi, w talarki pokrajanymi ogórkami i chleb. Na pościeli leżała matka, obłożona zielonemi, wierzbowemi gałązkami, a nad nią brzęczał rój much.

— Najedzcie się, i siedźcie cicho, bo ja poniosę dziecko do Wasylichy, żeby nakarmiła. Tato kazali, żeby nieść rano, w południe i pod wieczór, a wieczór oni sami już przyjdą.

— Semenku, a nie przełam dziecka.

— Ja myślał, żeście spali. Tato kazali wam dawać zimnej wody i bułkę do jedzenia. Maryna taka grzeczna, że porwała tę bułkę i już raz ukąsiła. Alem ją nabił i odebrał. Będziecie jedli?

— Nie chcę.

— Tato ukręcili jeszcze świeczkę i mówili, że jak będziecie umierać, to żeby wam dać do rąk i zaświecić. Kiedy ja nie wiem, kiedy dać...

Matka popatrzyła na syna wielkiemi, błyszczącemi oczyma. Bezdeń smutku, wszystek żal i bezsilny strach zeszły się razem w tych oczach i urodziły duże dwie łzy białe. Wybiegły na powieki i zamarzły.

— Tato rano w sieniach też płakali i bili w odrzwia głową. Zapłakani wzięli kosę i tak poszli.

Wziął dziecko i wyszedł w pole.

. . . .

— Semenku, żebyś nie dał Katrusi, Maryny i Wasylka bić macosze. Słyszysz? Bo macocha będzie was biła, od miski odganiała, i nie da wam białych koszulek.

— Ja nie dam i tatowi będę mówił.

— Nie pomoże nic, synku mój najmilszy, dziecino moja najzłotsza! Jak wyrośniesz, żebyście się między sobą bardzo kochali, bardzo, bardzo!... Żebyś im pomagał, żebyś nie dał krzywdzić.

— Jak ja będę służył, i będę duży, to ich nie dam, ja będę do nich co niedzieli przychodził.

— Semenku, abyś prosił taty, że mama nakazywała, żeby was kochał...

— Jedzcie bułkę.

— Śpiewaj dziecku, niech nie płacze.

Semenko kołysał dziecko, ale śpiewać nie umiał. A matka otarła dłonią suche usta i zaśpiewała.

W słabym, urywanym głosie wylewała się jej dusza i po cichutku spadała między dzieci, całując je w główki. Ciche, niewyraźne słowa gworzyły, że po pustem polu rozwiały się klonowe listki, i nikt ich pozbierać nie zdoła, i nigdy one nie zazielenieją. Pieśń usiłowała wydostać się z chaty, i pustem polem lecieć za listkami... **W. Stefanyk.**

(Koniec).

Do przyjaciół młodzieży wiejskiej!

Bracia z pod strzechy! Idziemy wszyscy do Polski ludowej. Kroczymy i my drogą, którą zapoczątkowali wielcy poprzednicy nasi. — Niesiemy sztandar idei ludowej — by kiedyś przekazać go znów naszym następcom.

Siłą rzeczy, nie mogliśmy nie zwrócić uwagi na **młodzież wiejską — jako naturalnych, przyszłych bojowników w walce o kulturalne i gospodarcze odrodzenie wsi.**

Patrząc na życie tej młodzieży, stwierdziliśmy, że ci bracia nasi młodsi — zrzeszeni w Małopolskim Związku Młodzieży, w złym są prowadzeni kierunku.

Stwierdziliśmy, że bogaty dorobek Kół Młodzieży topnieje; że nawet dobrze zorganizowane Koła giną, a wraz z niemi nadzieja odrodzenia ruchu ludowego wsi małopolskiej.

Z drugiej strony doskonale zdajemy sobie sprawę, że w dużej mierze jesteśmy odpowiedzialni za losy i przyszłość wsi, z której wyszliśmy i z którą współżyjemy.

Obowiązkiem więc było naszym wytężyć wszystkie siły dla obrony duszy młodzieży, by nie wychowywano jej w niezdrowej atmosferze, by jej nie paczono.

W tym celu P. A. M. L. (Kraków) wraz z działaczami z pośród samej młodzieży wiejskiej podjęła myśl reorganizacji Małop. Związku Młodz. — przez oderwanie go od „wielkopańskiego" Małop. Tow. Rolniczego (M. T. R.), **i oparcie nowego Związku na samodzielnym statucie.**

Obecnie pragniemy skupić w tych niezależnych już Związkach Młodz. Wiejskiej całą młodą wieś małopolską i rozwinąć wśród niej rzetelną pracę wychowawczą. Przystąpiliśmy do wydawnictwa **„Znicza"** — perjodycznego pisma dla nowych Związków.

Do tego całego dzieła zabraliśmy się — mając jedynie młode siły, zapał i wiarę w jego pomyślny rozwój. Opodatkowaliśmy się sami na ten cel, wierząc, że starsze społeczeństwo oceniając nasz krok udzieli nam materjalnego i moralnego poparcia.

Prenumerujcie i zachęcajcie innych do abonowania „Znicza". Niech w jego łańcuchu prasowym nie braknie Waszych nazwisk!

We wszelkich sprawach dotyczących nowego Związku, prosimy zwracać się pod adresem:

„Małopolski Związek Młodzieży" — na ręce J. Marcinkowskiego, Kraków, Jabłonowskich 10/12.

Wpłaty prosimy uskuteczniać na konto **P. K. O. Nr. 410.280** lub pod adresem: **St. Miłkowski. Kraków, ul. Łobzowska 31 II. p.**



O „sanacji moralnej" w Chrzanowskiem.

Z końcem grudnia z. r. zażądał p. Majchrowicz lustrator powiatowy, **aby gminy złożyły po 10 zł. na prezent imieninowy dla p. starosty**, co też niektóre uczyniły, **następnie zażądał okólnikiem od gmin, aby na N. Rok wysłały delegacje do p. starosty z hołdem**, co wywołało ogólne niezadowolenie w gminach, bo oto delegacje chłopów mają się stawić przed groźnym obliczem p. starosty i powiedzieć: Przed oczy Twoje Panie zanosimy hołd i dziękczynienie zato, że podczas wyborów napadano i rozbijano nam zgromadzenia i powiatowem autem rozbijali się różni fałszerze dolarów i przemytnicy i rozbijali chłopów, że co roku płacimy coraz większe podatki drogowe, za które asfaltuje się drogi koło Chrzanowa, a po wsiach brniemy po kolana w błocie, że obecnie musimy opłacać drogo kury, gęsi, ziemniaki, zboże i t. p. artykuły przywiezione do Chrzanowa w każdy dzień nie jak przedtem tylko w targ, zato my chłopi mamy bić czołem przed p. starostą i prosić, aby też w tym roku nie zapomniano nam przypadkiem nałożyć nowych ciężarów; więc jeżeli p. staroście muszą być składane takie hołdy, to cóż będzie wymagał p. wojewoda, a dla p. ministra spraw wewn. będą musiały chyba całe wsie iść z pokłonem pieszo do Warszawy. Taką to u nas w powiecie sanację moralną stwarza p. „lustrator", ale zdaje się, że to są już przedśmiertne podrygi, a my wkrótce powiemy „Requiescat in pace".

Ciuba ml.

DEKLARACJA.

W tygodniku „Piast" z dnia 25 sierpnia 1929 Nr. 34 p. Franciszek Żurek obrażony został wycieczkami osobistemi i szyderstwami.

Niniejszem Redakcja odwołuje obrazę i p. Franciszka Żurka przeprasza.

† Ś. p. Kajetan Kołosz.

Z rodziny piastowskiej ubył znowu jeden z najstarszych i najwierniejszych. Ś. p. **Kajetan Kołosz**, długoletni sekretarz, a później naczelnik gminy **Szczytniki**, w powiecie bocheńskim, rozstał się z tym światem. Od początków ruchu ludowego brał udział we wszystkich pracach stronnictwa naszego, świecąc przykładem karnością i wiernością. Ostatni raz jeszcze w październiku z. r. brał udział w zgromadzeniu w Brześciu wraz z synami. Śmierć Jego okryła żałobą organizację powiatową „Piasta". Rodzinie wyrażamy szczere współczucie.

Zarząd pow. P. S. L. „Piast".

Do wszystkich naszych Czytelników i Zwolenników

Na skutek licznych próśb naszych Czytelników — przedłużamy nieodwołalnie termin **konkursu** do dnia 15-go lutego b. r.

WIELKI KONKURS O NAGRODY „Miesiąca prasy ludowej".

dla tych, którzy w ciągu miesiąca stycznia i lutego zyskają przynajmniej jednego nowego czytelnika lub wpłacą całoroczną prenumeratę na rok 1930 w kwocie zł. 10.

Na nagrody przeznacza redakcja:

2 maszyny do szycia typu „Singera"; 3 sieczkarnie ręczne; 4 pługi jednoskibowe; 2 parniki do kartofli; 5 sztuczek płótna; 2 harmonje ręczne; 5 zegarków niklowych; 10 brzytew szwedzkich; 5 budzików; 10 kos styryjskich „Szczyt"; 1 rower męski marki „Polonia"; 1 gramofon; 1 mandolina; 100 kalendarzy powieściowych; 50 książek powieściowych; 100 obrazów religijnych; 50 serji po 10 sztuk kartek pocztowych, **oraz szereg innych mniejszych nagród, ogólnej wartości 5000 złotych.**

Do losowania otrzymał każdy z naszych Czytelników czek P. K. O. oznaczony numerem, do losowania. Kto zjedna jednego czytelnika, powinien czekiem tym przesłać prenumeratę za niego i zachować dobrze, do czasu ogłoszenia wyniku losowania numer czeku, który jest jego numerem. Jeżeli ktoś zjedna kilku czytelników i przesyła jednym czekiem prenumeratę za nich, to powinien obok numeru wybitego na czeku dopisać tyle liter w porządku alfabetycznym za ilu czytelników nowych płaci prenumeratę.

„MIESIĄC PRASY LUDOWEJ"
świadectwem tężyzny i uświadomiemia Ludu.
Wydawnictwo.

KRONIKA.

Luty

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschod godz. min.		Słońca Zachod godz. min.	
2 N.	**Oczyszcz. N. M. P.**	7	42	4	47
3 P.	Błażeja	7	40	4	48
4 W	Weroniki	7	39	4	50
5 S.	Agaty	7	37	4	52
6 C.	Doroty	7	36	4	54
7 P.	Romualda	7	33	4	56
8 S.	Jana z Mathy	7	32	4	58
9 N.	Apolonji	7	30	5	[illegible]

WALKA Z ŻYWIOŁAMI RADYKALNEMI W JAPONJI.

Japońska Rada Państwa powzięła uchwałę na mocy której do wyborów do nowego parlamentu w lutym, zostaną dopuszczone tylko te partje, które stoją na stanowisku Konstytucji i wierności dla monarchji. Usiłowanie Rady Państwa dąży do wykluczenia od głosowania partji socjalistycznych i komunistycznych.

WYBUCH DWU NIEZNANYCH DOTYCHCZAS WULKANÓW.

W Sjamie rozpoczęły swą działalność dwa nieznane dotychczas wulkany. Na całą okolicę spadł gęsty grad kamieni i popiołów wulkanicznych, który pokrył wszystko warstwą grubości półtora metra na przestrzeni 4 kilometrów. Uczeni holenderscy i angielscy udali się w okolicę wulkanów, celem obserwowania groźnych wybuchów.

ŚNIEŻYCE W AMERYCE.

Stany Zjednoczone zostały ponownie nawiedzone gwałtownemi śnieżycami. Temperatura znacznie spadła. Przez Stany Oklama i Teksas przeszły gwałtowne burze śnieżne.

ZASYPANY LAWINĄ.

W Moslersboden (Szwajcarja) burza, jaka tam panowała, spowodowała runięcie lawiny śnieżnej, która zasypała jednego turystę. Zasypanego wyratował pies, który swem szczekaniem wzbudził zaciekawienie osób przybyłych ze wsi.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU JAPOŃSKIEGO.

Parlament japoński został rozwiązany dekretem cesarskim. W ten sposób zostały przyśpieszone nowe wybory, które jedynie mogą przynieść wyjaśnienie obecnie zawikłanych stosunków parlamentarnych. Partją rządowa w ostatnim parlamencie liczyła **170 posłów.** Partje **opozycyjne** liczyły **razem 244 posłów.** Czy nowe wybory przyniosą większość rządowi, wydaje się mało prawdopodobnem, gdyż opozycja rzuciła hasła przeprowadzenia oszczędności, które są popularne w szerokich masach ludności.

NAPRAWA BUTÓW NA KARTKI.

„Krasnaja Gazeta" donosi, iż sowiet miejski w Leningradzie wprowadził ograniczenia prawa mieszkańców miasta do naprawy obuwia w pracowniach miejskich. Poczynając od 15 stycznia b. r., prawo do **naprawy zniszczonego obuwia służyć będzie raz na** miesiąc, wyłącznie posiadaczom kartek na chleb. — Ograniczenie to wprowadzono wskutek wielkiego braku materjałów skórzanych.

Wykaz

cen notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 24 stycznia 1930 r. (za 100 kg):

Pszenica dworska zł. 34.50—36, targowa 33.50—34, żyto dworskie 20.50—21, targowe 20—20.50, jęczmień na paszę 18—18.50, na krupy 19—19.50, browarniany 27—28, owies dworski 18.50—19, targowy 17—18, siekanka targowa 27—28, pęcak 26—27, mąka pszenna 65% 62—63, żytn. 37—38, otręby pszenne 14.50—15, żytnie 14—14.50, siano słodkie 9—9.50, średnie 7.50—8, kwaśne 5.50—6.50, słoma długa 7—7.50, mierzwa 5—5.50.

Ceny bydła żywej wagi z dnia 24 stycznia 1930:

Bugaje (za 1 kg.) zł. 1.20—1.69, woły 1.20—1.75, krowy 0.84—1.65, jałówki 1.21—1.70, cielęta 1.64—2.42, nierogacizna 2.20—2.62, bitej wagi 2.80—3.30.

Skóry wołowe (1 kg.) zł. 1.55—1.65, krowie 1.50—1.60, z jałówek 1.60—1.75, cielęce (szt.) 11—14.

Łój nerkowy (1 kg.) zł. 1.46—1.60, I. kl. 1—1.10, II kl. 70 gr.

Ceny koni z dnia 21 stycznia 1930 r.:

Konie pojazd lekkie zł. 400—800, robocze 200—400, rzeźne 50—150.

„Świta".

Okrutnie spracowany wrócił Maciej do domu i ledwie odsapnął ździebko, umył się i podjadł mało—wiele, legł spać, jakoże wieczory coraz dłuższe się stawały, a odpoczynek słusznie mu się należał.

Dnia onego siła napracował się Maciej przy swoich łączkach, co to wedle rzeczki po obu jej stronach się rozłożyły. Szmat ziemi zajmowały łąki Maciejowe, dobytku na nich możnaby wypaść gromadę, ale jakość nie darzyło się Maciejowi, bo chociaż gospodarz zawołany, nijak jeszcze z łąkami poradzić nie umiał. Toć i gnój dawał i trawy siał, a nic nie pomagało — kwaśne trawska parły się na wszystkie strony, mchy pierzyną łąkę pokryły, a wodą nasiąkały, że bez rok cały po onych łąkach niby po jakiem trzęsawisku się chodziło. Biedował Maciej i rady szukał, krówska zmizerowane gnaty sobie liczyły i do gospodarza o ratunek wołały.

Głowił się Maciej nad swoją biedą, ludzi pytał, w książkach i gazetach rady szukał i.... znalazł!

Najpierw zrozumiał, że łąka mokra, że ją odwodnić trzeba jął się więc kopania rowów, galante kanały wyszykował i już z wodą więcej kłopotów nie miał, bo szła swojemi drogami do rzeczki i łąki odtąd nie zatapiała. Potem zaś wziął się do tych mchów, co łąkę gęsto porastały i wszelką inną roślinność tłumiły, rwał je w kawałki i z łąki wywlekał, aż wreszcie ktoś mu doradził skaryfikator i tem już tak rzetelnie mech pociął, że jeno resztki na łące pozostały. Ruszyła z wiosną dużo lepsza trawa, ale daleko jej jeszcze do dobrego! Całe lato harował Maciej przy łące, że sąsiedzi poniektórzy podkpiwać zaczęli, że to niby Maciej z wiosną na łące pewnikiem ryż siał będzie, czy inszą jakąś zamorską roślinę. A Maciej ni, jeno wciąż łąki dogląda, a o rady doświadczonych rolników przepytuje.

Ot i teraz w jesieni akurat w samą porę dowiedział się, że łąkę trzeba żywić i to nawet lepiej, niż zwykle pola, że gnój jest dobry, ale za mało go w gospodarstwie i że lepiej zastąpić go tańszemi nawozami sztucznemi, a zwłaszcza kainitu żałować łące nie należy, bo on dla łąki tem, czem owies dla konia — nie dasz owsa, koń będzie mizerny, nie wiele uciągnie; nie dasz kainitu — chwaściska i kwaśne trawy łąkę porosną, że jeno na podściół to zdatne, a nie na siano dla dobytku.

Namęczył się Maciej setnie dnia tego przy łące, wcześnie legł spać, ale myśli o kainicie nie mógł się wyzbyć, długo też jeszcze marzyły mu się przedziwne łąkowe historje...

Maciejowa zagroda zdala świeciła porządkiem i zamożnością, ład wszędzie i dostatek, budynki murowane, przestronne, dom, jak dwór jaki, a inwentarze niby prosto z wystawy albo i na wystawę, takie to piękne i wartościowe. Bo też Pan Maciej na całą okolicę zasłynął, jako najlepszy gospodarz, a już we wsi swojej przez wszystkich był lubiany i wielce szanowany. Nie było zdarzenia we wsi, gdzieby Macieja o radę nie pytano, a on jej nigdy nie skąpił i z duszy-serca każdemu pomagał.

Zdarzyło się razu jednego, że krewniak daleki Macieja odwiedził i o różne gospodarowania sposoby rozpytywał, a w szczególności o owe krowy, co to prawdziwie fabrykami mleka nazwaćby można.

— „A to widzisz, mój Stachu — prawił Maciej — codzień daję moim krówkom makuch albo otręby, ale najlepiej robi im pastwisko, chodź, zobaczysz".

Poszli. — Nadrzeczne łąki Macieja wyrównane, porosłe gęstą trawą w pas sięgającą, a wśród tej gęstwiny jeno grzbiety widne ślicznych mlecznic Macieja. Pięknie to wszystko wyglądało, ale najpiękniej było przy doju, kiedy to mleko w skopkach pomieścić się nie chciało i w mleczarni spółdzielczej, gdzie co tydzień Maciej zbierał większy grosz za najlepsze mleko w okolicy.

— „Widzisz Stachu, tajemnica mego powodzenia zawarta w pastwisku. Nie tak jeszcze dawno podkpiwali ze mnie za starania moje koło tych łąk, a dziś — wszyscy mnie naśladują. A tajemnica łąki — to prosta zupełnie sprawa, oto kiedy już odwodniłem i z mchu oczyściłem, w jesieni łąkę zbronowałem i sypnąłem około 12 cent. metr. kainitu na hektar, a rezultaty — to już sam widzisz!"

— „Aż wierzyć mi się nie chce, żeby to ten kainit tak ci setnie dopomógł, dorzucił Stanisław, ale co tu gadać, skoro w kieszeni pełno i wszędzie dostatek!"

W tejże chwili pan Pietruch Koguciński ozwał się niewiadomo który już raz z rzędu i wołać zaczał, że dzień wstaje. Jakoż rzedły cienie nocy, brzask różowy wstawał, koguty po opłotkach darły się różnemi głosy, tu i ówdzie wrótnie skrzypnęły, pies zaszczekał — wieś się budziła. Zbudził się i Maciej ze snu słodkiego, przeciera oczy zdziwione i przypomina całą oną historje z krewniakiem i... w głos woła uradowany:

— „Nie inaczej, przestroga to i szczęśliwe przypomnienie — toż akurat jeszcze czas, ale już ostatni na wysiew kainitu. Łąka zbronowana, kainit mieli do Kółka sprowadzić — zaraz dziś muszą go zabrać i wysiać natychmiast. Toż dziś najgorszy partała wie o tem, że bez kainitu niema dobrej łąki, a ja, niby gospodarz wzorowy, prawie o kainicie zapomniałem! Witek zakładaj konia, jedziemy zaraz po kainit!"

K. Tospowicz.

162 b

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Ignacy Czop: Prenumeratę administracja „Piasta“ przepisała na p. Jana Suszczyńskiego. Wierszyk zachowaliśmy w teczce, pójdzie w miarę miejsca. — **WP. Franciszek Prostak:** Za bytności w Krzeszowicach, proszę zgłosić się do pana mecenasa Kopfa o poradę — powołując się na niniejszą odpowiedź. — **WP. Kazimierz Popiel:** Adres zmieniono. Czek wysłany. Pozdrowienie. — **WP. Jan Ziobro:** „Piasta“ stale wysyłamy, widocznie ktoś kradnie. Reklamować przez pocztę, jeżeli nie przyjdzie. — **WP. Franciszek Gągol:** Wysyłamy. Zgoda! — **WP. Michał Jabłoński:** Pieniądze otrzymaliśmy. Gazetę stale wysyłamy. Ucieszy się Jantek z Bugaja Pańskiem pozdrowieniem. Cześć! — **WP. I. Wątor:** W sprawie pożyczek na założenie sadu proszę zwrócić się do Małopolskiego Tow. Rolniczego, Kraków, Plac Szczepański 8. W sprawie egzekutora wnieść zażalenie do Pow. Zakł. Ubezp. Wz. w Krakowie, ul. Radziwiłłowska. — **WP. Józef Wnuk:** Czek, kalendarz i „Piast“ wysłany. Świadectwo przemysłowe należy wykupić, jeżeli przemiał zboża jest uskuteczniany i dla innych ludzi, a nie tylko na własny użytek. Znaczki pocztowe, o ile należą do rzadkich okazów — może Pan spieniężyć. W Krakowie jest kilka takich sklepów, które handlują znaczkami. — **„Obserwator“ z Brzeźnicy:** Bez podpisu. Do kosza! — **WP. Wincenty Ruszel:** Okazowy i czek wysłano. Może Pan wpłacać prenumeratę kwartalnie czy rocznie — jak kieszeń pozwala. Prenumeratę wpłaca się z góry. Cześć! — **WP. Szczepan Brycki:** Adres zmieniono. — **WP. Józef Buczak:** Gazetę i czek wysłano. Cześć! — **WP. Józef Maciaszek, Gródek:** Gazetę i czek wysłaliśmy. 5 zł. na prenumeratę otrzymaliśmy. — **Piastowiec z nad Wisły:** Pański Nr. losu jest 20287. W sprawie metryki z Ameryki należy zwrócić się do konsulatu polskiego. Będzie to trochę kosztować, gdyż konsulat musi zalegalizować metrykę, by była ważną w Polsce. W sprawach emigracyjnych prosimy zwrócić się do Polskiego Tow. Emigracyjnego w Warszawie, Al. Jerozolimskie 33. — **WP. Władysław Samek:** Sprawami rent zajmiemy się. W niektórych powiatach komisje takie już urzędują, a nawet zainteresowani inwalidzi otrzymali już określenie stopnia inwalidztwa. Kiedy komisje będą urzędować w Rzeszowie nie wiemy. W sprawie pojawienia się ropy naftowej, napisać do Urzędu Górniczego, Kraków, św. Jana 13. — **WP. Tomasz Mielnik:** Będziemy drukować. W sprawie konkursu były drukowane wyjaśnienia. — **WP. Feliks Niedbała:** Szkoda wpłacać i wpisowe i wkładki. Widocznie ktoś chce tanio a szybko zarobić. — **WP. Wincenty Kęsek:** A pocóż Panu przeliczenia dolarów na złote? Żądać zwrotu dolarów i procent. W roku 1923 w połowie września płacono za dolara 287.500 marek a dnia 8 sierpnia 232.500 marek pol. **WP. Piotr Figiel:** Urgować o załatwienie podania w Izbie Skarbowej. Na adres p. Wójcika Wł. kol. Makowiszcze, „Piasta“ wysyłamy. Cześć! — **WP. Wincenty Kański:** Kwotę 10 zł. otrzymaliśmy dnia 2 stycznia b. r. Gazetę wysyłamy. Kalendarz wysłano. Do konkursu Pana wpisaliśmy. — **WP. Anna Urban:** Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Gazetę wysyłamy, jeżeli nie dochodzi, prosimy reklamować na poczcie. W sprawie niskiego wymiaru renty należy odnieść się do Izby Skarbowej. Dobrze byłoby zgłosić się osobiście w Izbie Skarbowej. — **WP. A. Jarosz, Wilkowisko:** Decyzję, czy się wpisać, czy nie do tego stowarzyszenia, zostawiamy Panu. „Samopomoc“ jest gazetą komunizującą. Artykuł trzeba będzie skrócić i wygładzić. Cześć!

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 z
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm.	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny cyfrowy kolorowy i na ostatniej stronie	50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm	60 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.